

Próba rozwiązania zagadek

Antoni Małecki opublikował dramat o Horsztyńskim w 1866 roku, w trzecim tomie piśm pośmiertnych Słowackiego. Już w 1879 odbyła się prapremiera na Krakowskiej scenie. Od tej chwili teatry nasze wracały do tej sztuki, aktorzy znajdowali tu pasjonujące role.

A przecież zadanie było — i jest — niełatwe. Tekst został edyktowany i to w najważniejszych momentach. Tytuł „Horsztyński” mógł także budzić wątpliwości, ponieważ cō najmniej dwie postacie skupiają na sobie uwagę: były konfederat, Horsztyński oraz młody syn hetmana Kossakowskiego, wewnętrznie rozdarty, Szczęsny.

Najbardziej kiedyś interesował Horsztyński. Tragiczny i oślepiiony, żonaty z piękną kobietą, próbujący walczyć z bezwzględnym Hetmanem, fascynował wielkich aktorów od Sosnowskiego i Adwentowicza po Kreczmara, Dmochowskiego i Woźnika. Szczęsny, hamletyzujący i filozofujący, Don Juan i myśliciel, romantyk w dobie Kościuszki, krył w sobie wiele zagadek.

Teatr radomski wrócił do tej sztuki, wykazującej analogie z wielkimi utworami ostatniej epoki w życiu Słowackiego, szczególnie z „Księdzem Markiem”. Reżyser przedstawienia radomskiego, Zygmunt Wojdan, postanowił uzupełnić luki w „Horsztyńskim”, szczególnie w kluczowej „scenie zegarowej”, oraz w zakończeniu.

Jak to się stało, że Szczęsny, porwany pomysłem przekornego czynu na czele szlachty wiernej Hetmanowi, zachwycony perspektywą walki — dągle zmienia zdanie, opuszcza podwładnych, a więc staje się „zdrajcą zdrajcy”, czyli — własnego ojca? Wojdan sugeruje, że pojawienie się chłopskiej kochanki Szczęsnego, a córki konfederata barskiego, Maryny w mundurze z wyłogami ułaskimi, przypomniało młodemu człowiekowi, że ojciec Maryny został zamęczony podczas walk przez żołnierzy carskich; wycięto mu wyłogi na żywym ciele! To wspomnienie decyduje o zmianie stanowiska Szczęsnego. Interpretacja dopuszczalna i logiczna, można ją poprzeć licznymi argumentami, choć nie jest pewnikiem.

W zakończeniu Szczęsny, mimo wyrzutów sumienia wobec ojca, nie zmienia postawy. Każe wysadzić zamek w powietrze (jakby zrywając z przeszłością), umawia się z Nieznajomym na drugim brzegu rzeki. A więc chce się zapewne przyłączyć do Insurekcji. Reżyser radomskiego spektaklu nie uitożsamia Nieznajomego z Jasieńskim, czyni go raczej wyrazi-

cielem własnej myśli Szczęsnego.

Całość urwana w rękopisie słowami „Powiedz wahając myśli!” nieraz była uzupełniana. Wojdan wybiera jako finał wiersz „Szli, krzycząc Polska”, mówiony przez Nieznajomego, a potem śpiewany chóralnie, w rytmie muzyki Jacka Szczygła. Muzyka ta odgrywa w spektaklu rolę istotną, i to od pierwszych scen. Podobnie działa scenografia Jerzego Rudzkiego, zaskakująca w jasno się tłumaczącej metaforze.

Reżyser nadał spektaklowi rytm mocny, zaskakujący, tygmaty widza w napięciu. Aktorskim osiągnięciem jest rola Michała Marka Ubysza jako Szczęsnego. Obdarzony znakomitymi warunkami głosowymi, głęboko przeżywający zarówno kompleks osobisty, jak zderzenie dwóch ideologii, Szczęsny tak pojęty staje się centralną postacią utworu. Szczęśliwie i oryginalnie rozwiązuje Konrad Fulde dylematy życiowe i marzenia Sforki. Andrzej Iwiński gra z kulturą aktorską, również trudną rolę Karła. Danuta Dolecka ma dużo autentyzmu jako bujna, ambitna i zabiłakana w życie Szczęsnego, Maryna. Co do Włodzimierza Manczewicza — jest Horsztyńskim, który nie odzwierciedla krytycznej (choć nostalgicznej) tkankoty poety za Polską dawną. Zbyt może młody, wiekiem i postawą, nadaje jednak mocny ton scenom z Hetmanem i pojedynkowi ze Szczęsnym. Stanisław Kozyrski nie daje pełnego wizerunku Hetmana, którego sprawę można by czytać i z myślą o „Księdzu Marku”. Ale rozumiem, że w tym przedstawieniu głównie chodziło o Szczęsnego, jego los i znaczenie.